

Sprawozdanie z wyprawy na Cho-Oyu

Wyprawa trwała od 6 kwietnia do 24 maja 2011 roku. Jej uczestnikami byli Elżbieta Cholewa, Robert Cholewa i Maciej Stańczak, reprezentujący projekt „Strażacy na Ośmiotysięczniku”, oraz Agnieszka Moskała, Piotr Tomala i Kamil Grudzień. Naszym celem był szczyt Cho-Oyu (8201 m n.p.m.) położony w Tybecie na granicy z Nepalem. Wejście miało się odbyć drogą klasyczną, od północnego zachodu, bez użycia tlenu.

Od przylotu do Katmandu, stolicy Nepalu, towarzyszył nam nepalski organizator wyprawy Sonam Sherpa z żoną Mimą. W pierwszych dniach przeprowadziłem szkolenie medyczne, podczas którego uczestnicy zapoznali się z apteczkami wyprawowymi.

W czasie wyprawy Kamil prowadził na uczestnikach badania naukowe. Miały one na celu przede wszystkim sprawdzenie predyspozycji organizmu do zapadania na ostrą chorobę górską (AMS), wysokogórski obrzęk płuc (HAPE) oraz wysokogórski obrzęk mózgu (HACE). Podczas badania wykonywana była głównie kardiografia impedancyjna, ale mierzone były i inne parametry życiowe: ciśnienie tętnicze krwi, saturacja, tętno, waga ciała.

Po kilku dniach formalności, ostatnich zakupów i szkoleń 11 kwietnia ruszyliśmy w stronę granicy z Tybetem. Tego wieczoru dotarliśmy do przygranicznego miasteczka Zangmu.

Następne dni wyprawy to kilkugodzinna podróż do miejscowości Nyalam. Tam wybraliśmy się na okoliczne wzniesienia o wysokości 4300 m n.p.m., by powoli przyzwyczajać się do wysokości. 15 kwietnia po kilkugodzinnej jeździe samochodami terenowymi dotarliśmy do Tingri, po drodze przejeżdżając przez przełęcz o wysokości około 5000 m n.p.m., z której widoczny był

m.in. ośmiotysięcznik Sziszapangma. W Tingri spędziliśmy dwa dni, by kontynuować aklimatyzację na pobliskich szczytach. Osiągnęliśmy wysokość 4700 m.

Do Bazy Chińskiej dotarliśmy 18 kwietnia i znowu poświęciliśmy dwa dni na aklimatyzację. 20 kwietnia zaczęliśmy pieszą wędrówkę, już z plecakami, w stronę Bazy Głównej pod Cho-Oyu, zwanej ABC (ang. *Advanced Base Camp*). Następnego dnia dotarliśmy do ABC na wysokości 5700 m. To znaczna wysokość jak na bazę główną, co z jednej strony zmniejsza odległość do szczytu, ale też powoduje, że trudniej się zaaklimatyzować, zregenerować po wspinaczce i leczyć.

Niestety już na tym etapie ekspedycji nie obyło się bez różnego rodzaju chorób i infekcji. Wielu z nas zmuszonych było do zastosowania terapii antybiotykowej, bo takie dolegliwości, jak przewlekłe zapalenie zatok czy ciężkie zapalenie oskrzeli, niełatwo było wyleczyć.

Na szczęście pomimo wszystkich przeciwności ruszamy z akcją górską i 23 kwietnia na wysokości 6400 m staje obóz 1, do którego docierają Piotrek i Kamil. W niedzielę, 26 kwietnia jesteśmy wszyscy w bazie, gdzie odbywa się msza buddyjska „Puja” za powodzenie wyprawy. Następnego dnia wychodzimy wspólnie z Elżbietą, Agnieszką i Robertem do obozu 1 i zostajemy w nim na noc. By odpocząć, schodzimy do ABC.

Po kilkudniowym odpoczynku Elżbieta, Robert i Piotrek ponownie wychodzą do góry, by na wysokości 6900 m założyć obóz pośredni pomiędzy obozem 1 a 2. Niestety, ten wysiłek Robert okupuje ciężkim zapaleniem oskrzeli, które wyciąga z niego dużo sił. Ponieważ Elżbieta i Piotrek też skarżą się na infekcję, cała trójka

decyduje się na zejście do ABC i dalej do miejscowości Tingri.

Po kilkudniowym odpoczynku do góry rusza zespół drugi: Agnieszka, Kamil i ja. My też zmagałiśmy się z infekcjami i wysokością, ale wydaje się, że doszliśmy już do siebie. Docieramy do obozu 1, potem do obozu pośredniego na 6900 m i do obozu 2 na wysokości 7100 m. Tym sposobem 5 maja Kamil i Sonam zakładają obóz 2, w którym śpią. Agnieszka i ja nocujemy w obozie pośrednim, a do obozu 2 następnego dnia rano dochodzę sam. Gdy wszyscy wracamy w dół, w bazie są już Elżbieta, Robert i Piotr. 8 maja ten właśnie zespół wychodzi do góry z zamiarem atakowania szczytu.

10 maja docierają do obozu 2 i następnego dnia wychodzą w stronę obozu 3, gdzie dociera tylko Piotr. Elżbieta z Robertem z powodu nawrotu zapalenia oskrzeli u Roberta zwracają na nocleg, skąd po nocnym załamaniu pogody następnego dnia schodzą w dół, rezygnując z dalszej akcji. Odwrot okazuje się niezwykle trudny i niebezpieczny (jego uczestnicy o mało nie zginęli w sporej lawinie). Atak kontynuują Piotr wraz z Sonamem, którzy docierają do obozu 3 i 12 maja wychodzą z niego w stronę szczytu. Niestety uniemożliwiający utrzymanie się na nogach wiatr w kopule szczytowej zmusza ich do zawrócenia z wysokości około 8000 m. Ryzyko odmrożeń, a nawet utraty życia, było zbyt duże...

W tym czasie wychodzimy z Agnieszką i Kamilem do góry, również z zamiarem zdobycia szczytu. Przed obozem 2 z akcji rezygnuje Agnieszka, a my 12 maja dochodzimy do obozu 3, by następnego dnia rano, jeszcze w ciemnościach, ruszyć w stronę szczytu. Po kilkuset metrach

Fot. archiwum autora



Maciej Stańczak w towarzystwie Szeperów



Wyprawa na Cho-Oyu, czyli wielka przygoda i bezcenne doświadczenia

z powodu wyczerpania trwającą miesiąc akcją górską rezygnuję. Kamil do szczytu podąża wspólnie z poznanym wcześniej Francuzem i Sherpą. Tego dnia w kopule szczytowej pogoda jest bezwietrzna i stabilna, więc udaje im się stanąć na szczycie i bezpiecznie wrócić tego samego dnia do obozu 3.

Ja zaś w międzyczasie zszedłem do obozu 3, następnie – chcąc jak najszybciej zmniejszyć wysokość – ruszyłem do obozu 2. Niestety z powodu ogromnego zmęczenia i, prawdopodobnie, początków obrzęku mózgu spędziłem w nim kolejną dobę. Ponieważ wyprawa była świetnie zabezpieczona pod względem medycznym, zażyłem cztery tabletki dekametazonu, co spowodowało poprawę mojego stanu zdrowia, umożliwiając mi rozpoczęcie zejścia niżej.

Po naszym zejściu do bazy wyprawę opuszczają Elżbieta i Robert. My zostajemy w ABC i obserwujemy kolejną próbę ataku szczytowego zespołu Piotrek – Sonam. Chłopaki wychodzą z obozu 3 w stronę szczytu 17 maja. Mają świadomość, że to ostatnia szansa na sukces. Pomimo wietrznej i niestabilnej pogody udaje im się stanąć na szczycie i tego samego dnia zejść do obozu 2.

19 maja zwijamy bazę ABC i schodzimy w dół. Jeszcze tego samego dnia docieramy do przygranicznego miasta Zangmu, gdzie pierwszy raz od dłuższego czasu możemy skorzystać z prysznica. Następnego dnia przekraczamy granicę z Nepalem i docieramy do Katmandu. Trzy dni później lecimy do domu.

Choć nie udało mi się stanąć na szczycie, wyprawę oceniam bardzo pozytywnie.

Jako zawodowy ratownik medyczny i osoba zajmująca się na wyprawie zdrowiem jej uczestników muszę przyznać, że zdobyłem wiele nowych doświadczeń. Nie spodziewałem się aż tak częstych infekcji i tego, że prawie każdy będzie musiał być leczony antybiotykami. Jako uczestnik projektu „Strażacy na Ośmiotysięczniku” mogę stwierdzić, że nauczyłem się wiele w zakresie pracy w zespole, radzenia sobie w trudnych sytuacjach i w ciężkich warunkach oraz logistyki i taktyki działań. Te doświadczenia na pewno będą procentować w pracy zawodowej i służbie w straży pożarnej.

Barczo chciałbym podziękować firmie Noma 2 i innym sponsorom, bez których wyprawa nie doszłaby do skutku! □

Maciej Stańczak, rat. med., strażak OSP

Patronat honorowy:



Patronat medialny:

w akcji ^{MA} **RATUNEK**

onet.pl **ceneria.pl**
outdoorowa porównywarka.com

ECID **GÓRY** **EXTREMIUM**
Europejskie Centrum Integracji i Rozwoju
 European Centre for Integration and Development
 górski magazyn sportowy
 www.GORYonline.com

Sponsorzy:








Z górskimi pozdrowieniami

Organizatorzy:



Sponsor:

